

dr hab. Joanna Chłosta-Zielonka, prof. UWM
Instytut Literaturoznawstwa
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Olsztyn, 24.07.2023 r.

Recenzja pracy doktorskiej Marcela Woźniaka pt. *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda* napisanej pod opieką prof. dr. hab. Macieja Wróblewskiego

Przedłożona do oceny dysertacja mgr. Marcela Woźniaka, *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*, napisana pod opieką prof. Macieja Wróblewskiego, jest wynikiem jego wieloletnich peregrynacji śladami nietuzinkowego pisarza, rozpoczętych jeszcze na studiach polonistycznych. Obie prace dyplomowe Doktoranta, które powstały dzięki inspiracji toruńskiego literaturoznawcy, poświęcone były temu bohaterowi: praca licencjacka, pt. *Jak tworzą wizerunki Leopolda Tyrmanda*, i magisterska, pt. *Badania nad biografią Leopolda Tyrmanda. Metodologia pracy*, poprzedzona kwerendą m.in. na Uniwersytecie Stanforda w Palo Alto, w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku czy w Archiwum KGB w Wilnie i wydaniem książki *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*. W 2020 roku ukazała się kolejna ważna publikacja Marcela Woźniaka tj. biografia *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*, w 2022 następną: *W klinchu ze światem. O twórczości Leopolda Tyrmanda*, i w 2023 na razie ostatnią *W klinchu. O życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*.

Mamy więc do czynienia z badaczem, którego życiowe dokonania, kilkuletnie kwerendy biblioteczne, podróże oraz przeprowadzone rozmowy doprowadziły do zasłużonego miana znawcy biografii życia i twórczości Leopolda Tyrmanda.

Leopold Tyrmand to postać nieprzeciętna w dwudziestowiecznej historii literatury polskiej. Udowodnili to w wielu opracowaniach, w różny sposób w ostatnich trzech dekadach, badacze jego życia i twórczości. Mam tu głównie na myśli, przedstawiając w kolejności chronologicznej *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda* Katarzyny Sernickiej i Macieja Gawęckiego (1993), pracę Ingi Iwasiów *Opowieść i milczenie: o prozie Leopolda Tyrmanda* (2000), Ryszarda Porębskiego *O tym jak Leopold Tyrmand wałęsał się w świecie kultury popularnej* (1998), Jolanty Pasterskiej *Świat według Tyrmanda* (2000), Marcina Kowalczyka,

Tyrmand karnawałowy (2009), szkice Henryka Daski *Tyrmand. Ameryka. Dziennik*¹, opracowanie Katarzyny I. Kwiatkowskiej i Macieja Gawęckiego *Tyrmand i Ameryka* (2011), wspomnienia żony Tyrmanda zawarte w reportażu literackim Agaty Tuszyńskiej *Tyrmandowie. Romans amerykański* (2012), autobiograficzne zapiski jego syna – Mattew Tyrmanda zatytułowane *Jestem Tyrmand, syn Leopolda* (2013), pracę zbiorową *Ceglane ciało, gorący oddech. Warszawa Leopolda Tyrmanda*², korespondencję Tyrmanda i Sławomira Mrożka³, opracowaną i opublikowaną przez Dariusza Pachockiego w 2017 roku, wspomniane trzy książki autorstwa Marcela Woźniaka (*Moja śmierć będzie taka, jak moje życie* 2016 i *Tyrmand. Pisarz o białych oczach* 2020, *W klinchu. O życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda* 2023), a także *Alfabet Tyrmanda* Dariusza Pachockiego (2020).

Ja także brałam udział w „opowiadaniu” o Tyrmandzie, gdy w 1993 roku, 30 lat temu, podobnie jak Doktorant, obroniłam pracę magisterską o pisarzu pt. *Różnorodność gatunkowa i tematyczna twórczości Leopolda Tyrmanda* i do dzisiaj jestem wierną czytelniczką prac o nim. Dlatego też moje sądy o pisarzu naznaczone są subiektywizmem osobistej lektury, a także własnej interpretacji jego twórczości.

Dla większości współczesnych czytelników literatury pięknej, a szczególnie dla młodego pokolenia, Tyrmand niewiele znaczy, choć autor dysertacji podaje przykłady jego odpamiętywania m.in. w Darłowie, gdzie dzieje się akcja jednej z jego powieści. I jest to największa niesprawiedliwość, która może dotknąć pisarza. Dla złagodzenia tego sądu można dodać, że nie jest jedynym autorem nieczytany, zapomnianym, analizowanym w wąskim kręgu badaczy i ważnym tylko dla nich. Jego nazwisko nie widnieje w szkolnych spisach lektur, podobnie jak wiele innych mu współczesnych. Najczęściej rozpoznaje się go poprzez legendę o kolorowych skarpetkach, o podbojach miłosnych z nieletnią czy o upodobaniu do muzyki jazzowej.

Większość autorów wymienionych wcześniej publikacji za cel stawiało sobie jak najdokładniejsze opisanie faktów z życia pisarza. Były one zazwyczaj punktem wyjścia do określonych hipotez i syntez. W podobny sposób, odwołując się do biografii pisarza i rezultatów jego działalności pisarskiej, czyni w dysertacji Marcel Woźniak.

¹ H. Dasko, *Tyrmand, Ameryka, Dziennik*, [w:] tegoż: *Odlot malowanego ptaka*, Warszawa 2009, s. 191–215. Tegoż, *Powrót Leopolda Tyrmanda*, tamże, s. 217–224.

² *Ceglane ciało, gorący oddech. Warszawa Leopolda Tyrmanda*, red. A. Karpowicz, P. Kubkowski, W.K. Pessel, I. Piotrowski, Warszawa 2015.

³ S. Mrozek, L. Tyrmand, *W emigracyjnym labiryncie. Listy 1965–1982*, wstęp i oprac. Dariusz Pachocki, posł. Tadeusz Nyczek, Kraków 2017

Jak pisze Doktorant na samym początku pracy: „Celem tej dysertacji jest analiza przez kategorię transgresji życia i twórczości Leopolda Tyrmanda – polsko-amerykańskiego pisarza żydowskiego pochodzenia, który żył w latach 1920–1985” (s. 2), tłumacząc dalej, że pojęcia transgresji używa w dwóch znaczeniach: definiowanej jako kategoria interpretacyjna wg Ryszarda Nycza jako „przekraczanie granic, wychodzenie poza standardy” i jako kategoria psychologiczna oparta na kilku modelach: Józefa Kozińskiego (materialna, społeczna, symboliczna i własna), Sławomira Ślaskiego (twórcza, zawodowa, rodzinna, społeczna, materialna, psychologiczna i etyczna), Aleksandry Chmielińskiej (spiralny cykl transgresyjny jako doświadczenie egzystencjalne i relacyjne) i Pierre’a Bourdieu (styl osobisty, społeczny i symboliczny oraz pola oddziaływania). Źródłem analizy wymienionych transgresji jest oczywiście życie i twórczość Leopolda Tyrmanda, a kontekstem interpretacyjnym opis strategii autobiograficznych w ujęciu Philippe’a Lejeune i Małgorzaty Czerwińskiej.

Metodologii dysertacji podporządkowany został jej tytuł (*Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*) i cytując Doktoranta: „W tym ujęciu, Rubikon jest ujęciem metaforycznym dla kategorii «transgresji» i stąd jego użycie, jako pierwszego członu w tytule dysertacji. «Rubikon autobiograficzny», to tyle, co: «transgresje autobiograficzne», przekraczanie granic w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda” (s. 35).

Przyjęcie na początku tezy, „że u Tyrmanda postawa autobiograficzna to skłonność do czerpania tematów literackich z jego własnego życia” (s. 3) nadało pracy odpowiednią strukturę. Składa się ona z pięciu rozdziałów, czyli części właściwych (oprócz wstępu i bibliografii). Po pierwszym rozdziale metodologicznym (*Ciekawy przypadek Leopolda Tyrmanda. Metodologia*), kolejne omawiają z wykorzystaniem wspomnianej strategii transgresji trzy wyróżnione latami, etapy życia pisarza. Są to: rozdział drugi *Płaszcz dla dorosłości (1920–1945)*, rozdział trzeci *Orwell w PRL (1946–1965)* i rozdział czwarty *Tulacz przekracza Rubikon (1965–1985)*. Rozdział piąty nosi tytuł: *Zakończenie. Czy transgresja może być kategorią badawczą?* i ma formę podsumowania wcześniejszych rozważań.

Doktorant w pierwszym rozdziale o charakterze metodologicznym (*Ciekawy przypadek Leopolda Tyrmanda. Metodologia*) tłumaczy, w jaki sposób zamierza tym razem ukazać postać pisarza, którym, czego nie kryje przecież, jest zafascynowany. Narzędziem interpretacyjnym będą metody antropologiczne, które najpełniej zobrazują poczynione ustalenia. Autor dysertacji chciałby nie pominąć żadnego szczegółu z biografii pisarza i wnikliwie ustalić kim był, a raczej korzystając z tez wcześniejszych swoich prac i innych autorów, ukazać jego wizerunek. Być może też odkryć jeszcze nieopisaną identyfikację? Temu służą wnikliwe przedstawienia teorii transgresji zarówno w obcej, jak i w polskiej nauce. Marcel Woźniak tłumaczy przydatność tej

kategorii za Ryszardem Nyczem, dla którego „literatura staje się świadectwem ludzkiego dążenia do transgresji” (s.12). Za pomocą metody „opisu gęstego”, pozwalającej na zrozumienie wszystkich znaczeń przypisywanych zachowaniom, wartościom i przekonaniom danej społeczności, zamierza opisać możliwe transgresje Leopolda Tyrmanda jako doświadczenia generujące napięcia na styku granic i norm filozoficznych, moralnych, egzystencjalnych, psychologicznych. W naukowym dowodzeniu przydatne mają się okazać pojęcie motywacji hubrystycznej Józefa Kozińskiego, typologia zachowań transgresyjnych Sławomira Ślaskiego i spiralny cykl doświadczenia transgresyjnego wg Aleksandry Chmielińskiej, a także terminologia Pierre’a Bourdieu (habitus, kapitał, pole). Tak przygotowane pojęcia, wyodrębnione z bogatego dorobku antropologii, zostały uzupełnione przez terminy nieodzowne przy badaniach nad autobiografizmem, dostępne dzięki ustaleniom Philippa Lejeune (pakt powieściowy i pakt autobiograficzny) oraz Małgorzaty Czerwińskiej (koncepcja trójkąta autobiograficznego), aby sprawdzić, czy kwintesencja definicji autobiografii zawarta w myśli Jana Jakuba Rousseau’a („chcę pokazać moim bliźnim człowieka w całej prawdzie natury”) spełniła się w pisarstwie Leopolda Tyrmanda.

Warto podsumować, że opisana metodologia jest bardzo praktyczna i przydatna: porządkuje i jasno tłumaczy kolejne działania Autora dysertacji, jest dla nich matrycą. Delikatny żal pozostawia tylko zbyt powierzchowne potraktowanie ustaleń Marii Janion, autorki serii *Transgresje*, w której publikowane materiały – studia, szkice tłumaczenia, dyskusje o przekraczaniu siebie, norm, konwencji, ról, przyjętych wyobrażeń pokonywania tego, co dane, to plon prowadzonych przez kilka lat badań na Uniwersytecie Gdańskim.

Rozdział drugi *Płaszcz dla dorosłości (1920–1945)* przynosi odpowiedź na źródła postaw pisarza, prezentując transgresje związane z najwcześniejszymi doświadczeniami: związkami z tradycją rodzinną, miejscem urodzenia, wychowaniem, edukacją i wchodzeniem w dorosłość. We wszystkich wymienionych kategoriach zachowań i aktywności, Tyrmand przekracza granice, by dotrzeć do niedostępnych wcześniej strategii bycia. Przychodząc na świat w rodzinie zasymilowanych Żydów, był narażony na dyskryminacyjne gesty, przed którymi skutecznie się bronił w czasach dzieciństwa, w latach gimnazjalnych, wybierając w 1938 roku studia za granicą, a także w czasie wojennego Holocaustu. Ten ostatni okres jest najbardziej traumatyczny i obfituje w ekstremalne wybory: m.in. ucieczkę od wywózki na Sybir, ukrywanie się poza gettem czy zgłoszenie się na roboty do Niemiec pod zmienionym nazwiskiem. Doktorant umiejętnie kategoryzuje rodzaje transgresji, doskonale uzasadnia zachowania przyszłego pisarza i tworzy niejako pomost do kolejnego rozdziału, w którym uwidaczniają się doświadczenia nabyte w pierwszych 25 latach życia Tyrmanda.

Doktorant nie rozwija wątków związanych z tłem historycznym, zapewne słusznie rozumując, że są one dla kręgu badaczy oczywiste. Jednakże przydałoby się nieco szerzej skomentować – może w przypisach? – wojenne zagrożenia życia, które spowodowały takie, a nie inne wybory Tyrmanda.

Rozdział trzeci *Orwell w PRL (1946–1965)*, stanowi 1/3 część doktoratu, nieprzypadkowo licząc blisko 70 stron. To w nim bazą interpretacyjną stała się twórczość pisarza, od debiutanckich opowiadań i artykułów prasowych po pierwszą i kolejne powieści. Życie w PRL-u jest także tworzywem *Dziennika 1954* i innych wypowiedzi powstałych na emigracji. Do tego czasu będzie już Tyrmand zawsze powracał, udowadniając tym samym, że był to dla niego najważniejszy okres w życiu: dający nadzieję na wolność w Polsce, odpoczynek i realizację marzenia o byciu dziennikarzem w ukochanej, odbudowującej się Warszawie po wojennej gehennie. Doświadczenia z przejawami totalitaryzmu czy sowietyzacji postawiły go przed koniecznością przyjęcia postawy sprzeciwu i dokonania kolejnych transgresji. Należą do nich jednoznaczne zawodowe decyzje związane z nakazem mówienia prawdy (utrata posady w „Przekroju” czy zatrudnienie w „Tygodniku Powszechnym”), nie poddawanie się narzuconym mechanizmom codzienności opartym na służalczości i poddaństwie wobec silniejszego, umiejętność znalezienia dla siebie przestrzeni wolnościowych (muzyka jazzowa, moda). Wszystkie te doświadczenia wybrzmiewały w kolejnych utworach literackich, a najpełniej w *Dzienniku 1954*.

Podobnie jak w poprzednim rozdziale dotyczącym najwcześniejszego okresu życia, i w tym autor zajmuje się antropologiczną systematyzacją, chcąc skategoryzować zachowania Tyrmanda i podporządkować je wybranej metodzie analizy. Dostrzega więc możliwe rodzaje transgresji, przy okazji przywołując treść i interpretując najważniejsze utwory pisarza, które powstały w kraju. W rozdziale tym omawia *Dziennik 1954*, odrzucając ostatecznie narosłe wokół niego mity o jego późniejszym, niż oznaczona data, powstaniu i o apokryficznym kształcie. Można nawet dodać, że oprócz wartości płynącej z odtworzenia epoki mu współczesnej, *Dziennik* stał się dla Tyrmanda poligonem doświadczalnym dla szlifowania stylu, którego ewolucję można było zobaczyć w *Złym*. I tej powieści autor dysertacji poświęca najwięcej uwagi – i słusznie – gdyż stworzyła ona z Tyrmanda pisarza o niebywałej popularności, tłumaczonego na wiele języków, jedyne w swoim rodzaju, niepowtarzalnego, umożliwiając wkroczenie na pełnych prawach do świata literatury.

W pracy została także omówiona kolejna powieść *Siedem dalekich rejsów*, której nie wydano w Polsce za życia pisarza, ale nakręcono i wyemitowano na jej podstawie film *Naprawdę wczoraj*, zresztą zdjęty dość szybko z ekranów kin, za szerzenie pornografii i

popieranie prywatnej inicjatywy. Sięga w niej autor do tematów zupełnie nieobecnych, nieoczywistych i niedozwolonych, pozwalając naruszać istniejące tabu, przekracza kolejną granicę, oddalającą go od ówczesnego mainstreamu. Niefortunne i może nawet zbyt na wyrost jest jednak stwierdzenie Doktoranta, że „Dla miejscowych ludzi, których od lat karmi morze, dla ludzi pamiętających dawne czasy, *Siedem dalekich rejsów* oraz *Naprawdę wczoraj* są jednymi z nielicznych utworów, w których ktoś zajął się ich sprawą, sprawa ludzi z Ziemi Odzyskanych” (s. 162).

Doktorant dotyka w tym rozdziale spraw powszechnie mało znanych tj. kwestii niezrealizowanych filmów na podstawie proponowanych scenariuszy Tyrmanda. Ostatecznie do kin trafiły tylko dwa filmy: w pierwszym filmie z 1955 roku pt. *Trzy starty*, pisarz był autorem jednej z trzech ukazanych w nim nowel, drugi obraz, który wyświetlany był w kinach przez trzy tygodnie w 1963 roku, nosił tytuł *Naprawdę wczoraj*.

Wiele miejsca poświęca Doktorant powieści *Filip*, najdojrzalszej, najbardziej autobiograficznej i najlepiej przemyślanej ze wszystkich utworów, choć w ogóle niedocenionej przez współczesną mu krytykę. Sam autor, że przypomnę, mówił o niej w wywiadzie, udzielonym w 1981 roku: „To jest moja ukochana książka, najlepsza, jaką napisałem po polsku, najlepsza moja powieść, gdzie chyba udało mi się zsyntetyzować najważniejsze sprawy z mojego życia. To jest moja spowiedź pisarska”⁴. Ten twór staje się doskonałym przykładem do egzemplifikacji transgresji o charakterze psychologicznym, dzięki którym Tyrmand oczyszcza się z przedwojennych rozczarowań i wojennych traum. Ma ona właściwie charakter terapeutyczny dla samego pisarza, ale także dla czytelników jego prozy, o czym warto pamiętać i można by zastanowić się nad wyzyskaniem tego aspektu przy jej interpretacji.

Podobnie jak w przypadku rozdziału drugiego, warto byłoby nieco szerzej przedstawić determinanty epoki: np. znaczenie takich postaci jak Jarosław Iwaszkiewicz czy Jerzy Putrament, którzy co prawda pojawili się w pracy, ale bez komentarza, lub konkretnych dyrektyw poetyki socrealizmu, które eliminowały z życia publicznego takich pisarzy jak bohater dysertacji.

Rozdział czwarty *Tulacz przekracza Rubikon (1965–1985)* poświęcony jest ostatniemu, emigracyjnemu etapowi życia pisarza. Decyzji Tyrmanda o pozostaniu zagranicą, Doktorant przypisuje największe znaczenie transgresyjne, nazywając ją nawet Rubikonem, co tłumaczy zresztą szczegółowo na wcześniejszym etapie pracy. Tyrmand nie jest pierwszym, który postanawia porzucić kraj, takie decyzje podejmowało jak wiadomo w okresie około wojennym

⁴ L. Tyrmand, Leopold. „Gdzie tu Stasia? Rozmowa z L. Tyrmandem”, Tygodnik Powszechny, 1981, nr 45, s. 4.

wielu pisarzy. Należy jednak do tej garstki, która spędziła w kraju kilkanaście lat i przez ten czas zawodowo wegetowała, kontestując władzę i ustrój. Tyrmand jest też autorem, jednym z nielicznych, który w obcym kraju zdecydował się porzucić polskie obywatelstwo i zaczął pisać po angielsku. Zatem nie tylko w symboliczny sposób odciął się od przeszłości, ale też autentycznie zaangażował się w rozwiązanie problemów Amerykanów z kulturą masową czy wpływem na życie mass mediów. Chciał dołączyć do grona tutejszych „inżynierów dusz”, oświecając swoich czytelników odkrywczością poglądów, chciał „bronić Ameryki przed nią samą”. Jak podkreśla wiele razy Marcel Woźniak, nie są znane dokładnie motywacje kolejnych wyborów Tyrmanda, decydującego się na zamieszkanie w Ameryce na stałe. W kontekście jednak wcześniejszych życiowych decyzji te „amerykańskie” wydają się być najbardziej odważne i jednoznaczne, pasujące do obranej metodologii opisu.

Jednocześnie ten etap życia charakteryzuje się największą ilością decyzji niefortunnych dla pisarza, czyli transgresji chybionych. O ile bowiem w Polsce brak aprobaty dla postępowania Tyrmanda w roli pisarza czy dziennikarza, a także miłośnika jazzu, mody, kobiet i innych ekscentrycznych rzeczy, a może po prostu normalnych potrzeb człowieka, był podyktowany systemem, serwilizmem wobec władzy, chęcią usprawiedliwienia własnych niecnych i niehonorowych postępów, to na emigracji takiego powodu podać nie można.

A więc niechęć czytelników do jego artykułów była spontaniczna. W Ameryce konserwatyzm Tyrmanda okazał się dla wielu nie do zniesienia. Gdyby nie Instytut Howarda i „Cronical Cultures” egzystencja pisarza byłaby bezowocna i przygnębiająca. Aby pokazać jego ekscentryczne zachowanie, warto przywołać także incydent związany z wydaniem anglojęzycznej antologii tekstów z „Kultury” zamówionej przez Jerzego Giedroycia, którą miał opracować Tyrmand w 1968 roku. Ukazała się, ale na okładce znalazło się zdjęcie pisarza, niezwiązane z zawartością. Nie zostało to zaakceptowane przez szefa Instytutu Literackiego.

Te zachowania świadczą jednak, że w ocenach opisywanej postaci należy czasem zachować powściągliwość i być uczciwym, co do ocen.

Tyrmand w Ameryce założył rodzinę i spłodził dzieci, czego nie planował przecież, co było dla niego kolejną transgresją i wtajemniczeniem. Doktorant opisuje te wydarzenia, jednakże niedostatecznie komentuje ich okoliczności. Ze wspomnień Mary Ellen wiadomo, że był zaskoczony ciążą, niegotowy na rolę ojca, która go przerosła, choć ostatecznie dostarczyła mu nowych, nieznanych doznań.

Mam wrażenie, że w całym okresie amerykańskim Tyrmand nie planował, lecz poddawał się fali zdarzeń, działał emocjonalnie. Może też, idąc tym tropem, należałoby wyraźniej w całej pracy podkreślić, że czyny bohatera dysertacji były w ogóle często

spontaniczne i spełniające jego wewnętrzne potrzeby dominowania, przewodzenia? Kolejne zaś zachowania: kontestacja PRL-u, funkcjonowanie na obrzeżach, decyzja o opuszczeniu kraju, zamieszkanie w Stanach Zjednoczonych stawały się nieuniknioną konsekwencją wcześniejszych decyzji?

Piąty rozdział *Zakończenie. Czy transgresja może być kategorią badawczą?* ma charakter podsumowania przedstawionych wcześniej interpretacji. Doktorant jeszcze raz przywołuje najważniejsze tezy postawione w kolejnych rozdziałach. Uzasadnia także raz jeszcze znaczenie przyjętej w pracy metodologii, komentuje prace autorów wykorzystane w dysertacji. Puentuje słusznie, niejako dowartościowując życie i twórczość Leopolda Tyrmanda, który zawsze był w ruchu i odczuwał misję działania, słowami Victora Francla: „chodzi o pozostawienie po sobie śladu w zbiorowej pamięci. Człowiek może już nie żyć, ale musi być!” (s. 217). O tym, że Leopold Tyrmand mieści się w tej definicji, świadczą działania Doktoranta i jego rozprawa, zasługująca na wyróżnienie.

Jeśli chodzi o uwagi ogólne, to należy wyrazić podziw, że autor trzech książek i wielu artykułów o Tyrmandzie znalazł sposób ujęcia opisu życia i twórczości Leopolda Tyrmanda w zupełnie innej, oryginalnej i nowatorskiej odsłonie, przy pomocy narzędzi właściwych dla antropologii. Odświeża to, wydawać by się mogło, znaną nawet jego badaczom twórczość pisarza, ale także przynosi nowe, wypełnione szczegółami antropologiczne studium o człowieku, pisarzu i intelektualistcie XX wieku. Trzeba jednak w tym miejscu przyznać, że ważne dla kreacji postaci decyzje, wybory, fakty biograficzne i literackie interpretowane kilkakrotnie, niosą jednak pewnego rodzaju zmęczenie materiału opisu. W kolejnych rozdziałach zdarzają się powtórzenia treści utworów, a nawet użycia tych samych cytatów (s. 143 i 156). Nie można było tego zapewne zrobić inaczej, ale o ile czyni to pracę doktorską naukowym studium, przestaje być tak atrakcyjne czytelniczko, jak biografie autorstwa Marcela Woźniaka. Dowodzi to tezy, że żywioł autobiograficzny zwycięża swoją atrakcyjnością postaci Leopolda Tyrmanda nad dyskursem krytycznoliterackim, co w niczym nie odbiera wymienionych wcześniej atutów dysertacji.

Na koniec, z recenzenckiego obowiązku, należy podkreślić, że praca od strony formalnej jest poprawna. Można znaleźć jedynie drobne pomyłki, które w żadnym przypadku nie wpływają na ocenę pracy. Mogą jednak przyczynić się do staranniejszej edycji, jeśli Doktorat miałby ujrzeć światło dzienne w postaci publikacji. Oto zauważone przeze mnie usterki:

- w zakresie stylu: kolokwializmy (obsmarowując – s. 179), powtórzenia (np. s. 91 – główny wątek; s. 154 – eksplorować);

- w spisie treści i na stronie 27 zostało pomyłone nazwisko autorki koncepcji spiralnego cyklu doświadczenia transgresyjnego Aleksandry Chmielińskiej, która występuje tam jako Aleksandra Chmielewska;

- na stronie 125 błędnie zapisana nazwa mieszkańców Warszawy;

- błędy w zapisach przypisów (nr 398) czy brak przypisu (s. 88);

- błędy w zapisach bibliograficznych (Dąbrowska bez imienia, człony czasopisma nie zawsze wielką literą, podawanie kolejnych wydań zamiast pierwotnych, rozpoczynanie zapisu od imienia, raz nawet zamiast imienia jest podwójne nazwisko);

- dość liczne literówki, czasem lekko zmieniające treść (s. 17, 19, 25, 36, 99, 107, 115, 120, 131, 135, 154, 160, 162, 166);

- mylne użycie zaimka „to” jako „te” (s. 164);

- błędy interpunkcyjne (s. 16, 94, 114).

Podsumowując przedstawione przeze mnie uwagi, które mają charakter aprobatywny i doceniający starania Doktoranta, aby jak najpełniej zrealizować postawiony sobie cel, stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji praca spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dn.14.03.2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Dowodzi, że Doktorant ma wszechstronną, bogato udokumentowaną wiedzę, dostatecznie opanował warsztat badawczy i sprawność interpretacyjną. Pracę **Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda** oceniam pozytywnie i stawiam wniosek o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Joanna Chroście-Zielonka